# Przyjaciel Ludu.

**ROK DZIESIĄTY.** **No. 27.** **Leszno,** *dnia* **1.** *Stycznia* **1844.**




Rys: Ignacy Hołowiński w Październiku r. 1843.

***Kościoł księży Cystersów w Obrze,*** *od strony północnej.*

## Kościoł i klasztor księży Cystersów w Obrze. (1)

Każdy piszący stara się w miarę będących mu na usłudze środków pomocniczych, przedstawić jak najdokładniéj rzecz, którą opisuje. Z téj zasady wychodził zapewne szanowny autor artykułu o klasztorze oberskim, umieszczonego w Nr. 27. Przyjaciela ludu w r. ósmym, na stronicy 212., dnia 1. Stycznia 1842. Dopełnił on swego dobrowolnie lub z polecenia podjętego obowiązku, wedle źródeł, które dlań były otwarte. Po klasztorze bledzewskim, który przez czterdzieści sześć lat był mojém schronieniem, a którego opis, z powodów w nim przywiedzionych, wraz z rycinami umieściłem w Nr. 7. Przyjaciela ludu na rok 1843., miło mi jest dopełnić podobnego obowiązku względem klasztoru oberskiego, przy którego stojących pustkami murach dziś siódmy rok mieszkam, i przytém niegdyś zakonném braci mojéj zaciszu może życia dokonam. Wyznać jednak winienem, iż do podjęcia tego obowiązku rzeczony na wstępie artykuł podał mi do rąk pióro. Czytając go bowiem, odświeżyły mi się zaraz w pamięci niektóre szczegóły, wymagające sprostowania. Postanowiłem więc wziąść się w późniejszym czasie do tego dzieła, sądząc, że jak mamy równe prawa do czytania tego, co inni piszą, tak mamy równe obowiązki zwracać uwagę na dostrzeżone w pismach usterki. Dla tego szanowny autor owego artykułu niepoczyta pracy mojéj za zamiar wkroczenia nieprzyjaźnie w jego granice, przyzna owszem, iż przedsięwzięcie takie podobném jest do pracy gospodarza, który chcąc przywrócić rolę do pory, pérz z niéj wyplenia. Z resztą na usprawiedliwienie razem jego i moje przytoczyć muszę, że i ja w nagromadzeniu potrzebnych do ułożenia artykułu niniejszego materyałów, większych jak względem klasztoru bledzewskiego doznałem trudności. Nie straciłem przecież nadziei osiągnienia celu, i tak idąc ślad w ślad za powziętym tropem, zebrałem dostatek wiadomości, z których następującą utworzyłem całość.

Sandywój, (2) kanonik i kantor kościoła metropolitalnego gnieźnieńskiego, za poprzedniém zezwoleniem kapituły metropolitalnéj w Gnieźnie i swych spadkobierców wybudowawszy kościoł i klasztor z drzewa we wsi swojéj dziedzicznéj Obrze, nad rzeką tegoż imienia, sprowadził roku 1231. zakonników (3) z klasztoru

(1) Wieś Obra nad rzeką tegoż miana, leży pod Wolsztynem miastem, w departamencie poznańskim, powiecie babimostskim.

(2) W archiwum teologiczném, wydawaném przez J. ks. Jabczyńskiego, kanonika i kaznodzieję metropolitalnego poznańskiego, w roku 1836., w przypisku drugim pod tytułem: *Obra*, na stronicy 473. przez omyłkę wydrukowane jest imię fundatora Skandywoja, i rok fundacyi 1234., powinno być: *fundowany przez Sandywoja* i t. d. 1231 roku. Mylnie więc szanowny autor historyi literatury polskiéj w tomie 5. powiada: iż (fundowany przez Bronisza 1234 r.) klasztor paradyski był najdawniejszym w województwie poznańskiém; a to co tamże mówi o Jakóbie *starszym*, równie jak o *młodszym*, odnieść podobno należy respect. do dnia 25. Lipca, i dnia 1. Maja, w których to dniach obchodzi kościoł katolicki święto Jakóba starszego; i Jakóba młodszego; lub téż do stósunków klasztornych, np. do téj okoliczności, iż było dwóch Jakóbów, z których jeden pierwéj śluby zakonne wykonał, i był starszym *professione*, a drugi późniéj, i był młodszym *professione*. Z resztą, z trzech Jakóbów, opatów paradyskich, żaden opactwa nierezygnował, jak się okazuje, *ex serie Abbatum Paradisiensium.*

(3) W roku 1231., już musieli zakonnicy mieszkać w Obrze, i zapewne nabożeństwo odprawiali w kościele S. Elżbiety (który w roku 1222. był wybudowany), aż do ukończenia kościoła i klasztoru oberskiego; pokazuje się to z danego w tymże roku od Władysława (Włodizlawa), książęcia polskiego, przywileju, który uwalniając zakonników i ich poddanych od wszelkich dania i ciężarów, tak się wyraża: „Unde hoc autentico „universis constare volumus, quod fratribus de Obra, „et hominibus eorum omnem prorsus libertatem à *pre-„woz*, a *podeworowe*, a *capite*, ab *expedicione* a *stro-„sa*, a *powos*, et omnimodam pro nostra, nostrorum-„que salute perpetuam contulimus immunitatem. Acta „anno incarnationis domini MCCXXXI.“ Pod ten czas nie było jeszcze ustanowionéj poczty, i dla tego podług starodawnych ustanowień, (podobno od Bolesława chrobrego, króla polskiego, jak twierdzi Bielski z Kromerem) miasta, miasteczka i wsie z powinności musiały dostarczać koni do powozów królewskich i książęcych, gdy gdzie wyjeżdżali, lub nazad powracali, jako téż i na wyprawy wojenne (expedicio); równie musiały dostarczać ludzi do służby dworskiéj, na przewodników, i do stróżowania zamków, a to wszystko bez zapłaty. Oprócz tych powinności, ustanowiony był nie tylko podatek pieniężny, nazwany *podeworowe*, czyli opłata od placów, na których sobie włościanie mieszkania budowali, ale także i podatek zbożowy, nazywający się *stroża*, albowiem każdy wieśniak z pługa (de oratro) jednę miarę żyta, drugą owsa do szpichrzów królewskich dawać był obowiązany każdego roku. I dla tego ten podatek nazywał się *stroża*, że był obracanym na ludzi straż zamków, mianowicie pogranicznych, odprawujących. Te powinności były uciążliwe dla obywatelów w miastach, miasteczkach i dla rólników po wsiach, przeto zaczęło pospólstwo szemrać na te starożytne ustawy. Dopiero w roku 1564. Zygmunt August, król polski, zamienił tę powinność na pieniądze, który włożył na miasta, miasteczka, wsie królewskie i duchowne, które dawać podwody winne były, podatek, z którego skarb królewski miał płacić podwody, lecz wojny ustawiczne z postronnemi, i domowe rozruchy, ogołociły lud z majątku i pieniędzy, albowiem było bardzo ciężkie dla niego to postanowienie. Mieszczanin i kmieć mający rolę, musiał chcąc niechcąc sprzężaj swój dawać na podwodę. Niszczyły się konie posyłkami, a grunta pustowały dla opuszczenia gospodarstwa. Trwał ten ucisk do 1620 roku, którego Zygmunt III., król polski, obiecał uczynić folgę i nadać inne postanowienie, za którémby ze wszystkich pogranicznych miejsc, tak do dworu, jako do przedniejszych miast, na każdy tydzień wiadomości przychodzić miały, a przesyłanie listów każdemu stanowi potrzebne, mogło być ułatwione. To Zygmunta III. postanowienie, czyli obietnica, miała w zamiarze ustanowienie poczty, na którą miał obrócić podatek podwodny, albo podwódzcy, jednakowoż to nie przyszło do skutku aż pod Władysławem IV., królem polskim, w roku 1647., w którym wspomniony król zniósł na ostatek ciężar podwód płatnych, i ustanowił pocztę, jako widzieć Vol. leg. IV.,

łukneńskiego (Lucenensis) (4), teraz wągrowieckiego; na ich utrzymanie darował im na wieczne czasy wsie: Obrę, Górkę, Krutlę, Gromadcino, Godlewo i Jaziniec z wszystkiemi polami, łąkami, borami, jeziorami, młynami, i wolném łowieniem ryb na rzekach Obrze i Dojcy. Darowizna ta, potwierdzoną została przez Władysława, książęcia polskiego, w Gnieźnie w dzień Śgo Wojciecha, biskupa, (dnia 23. Kwietnia) w przytomności J. W. księdza Pawła, biskupa poznańskiego, kanoników metropolitalnych gnieźnieńskich, i innych świadków. (5)

Po ukończeném wybudowaniu kościoła, klasztoru i opactwa dla księży Cystersów w Obrze, chcąc wspomniony fundator Sandywój gruntowniéj zabezpieczyć siedzibę zakonników, darowiznę tę osobnym przywilejem (6) nie tylko potwierdził, ale nad to wszystek inwentarz bez wszelkiego wyjątku wieczyście w roku 1238. im zapisał.

Tak uposażeni zakonnicy w Obrze szczodrobliwością fundatora, żyli wraz z opatem Stanisławem, podług ustaw zakonnych świątobliwie, wyśpiewując we dnie i w nocy chwałę boską. Sława bogobojnego ich życia, doszła do uszu możniejszych, przez którą rozszedłszy się po kraju, zjednała im przychylność panów, którzy szacunkiem dla nich przejęci, majętności swoje na wieczne im czasy zapisywali. I tak pod zarządem opata ks. Piotra tego imienia pierwszego, hrabia Wisław za poprzedniém zezwoleniem i potwierdzeniem Przemysława (Premisł), książęcia polskiego darował i zapisał na wieczne czasy klasztorowi oberskiemu wieś swoję dziedziczną Kijakowo (teraz Kiałkowo) zwaną, w r. 1245. dnia 14. Czerwca w przytomności tegoż opata, i innych świadków wiarogodnych. W r. 1249. hrabina (Comitissa) Sierosława, wdowa, wieś swoję dziedziczną Rokitnicę (7) zwaną, darowała i zapisała zgromadzeniu oberskiemu. Darowiznę tę potwierdził i przysądził ks. Piotrowi, opatowi i zakonnikom w Obrze, Przemysław, książę polski (Dux Poloniae) przez przywiléj dany w dzień Ś. Bartłomieja, apostoła (d. 24. Sierpnia) 1249 roku. W r. 1250., w oktawę Ś. Jana chrzciciela, (1. Lipca) na zamku poznańskim stwierdzona została przywilejem przez Przemysława, książęcia polskiego, darowizna wsi Wityny (teraz Chorzemin) zwanéj, dziedzicznéj hrabiego Jaroty, którą tenże przed śmiercią swoją zapisał klasztorowi oberskiemu, wraz z jeziorem, młynem, rolami, łąkami, borami, i ze wszystkiemi przynależytościami. Darowiznę tę po śmierci swego męża pozostała wdowa Sirosława, potwierdziła tego samego dnia i roku.

---

na stron. 108., 109., pod tytułem: *Ordynacya poczty*. Z historyi pol. X. Naruszewicza.

(4) Klasztor łukneński, ks. Cystersów w archidyecezyi gnieźnieńskiéj, fundowany był w roku 1147. od Zbiluda, hrabiego pangrodzkiego (Comitem de Pangrodz), zmarłego w r. 1153. dnia 8. Maja. Zakonnicy zamieszkawszy w nim przez lat blisko 240, przeprowadzili się do klasztoru wągrowieckiego około roku 1390. pod Tylmanem, pod ten czas opatem wągrowieckim, który był professem klasztoru lendzkiego. Umarł on w r. 1391. dnia 25. Lutego.

(5) Osnowa przywileju jest następująca: In Nomine Sancte, et individue Trinitatis. Amen. Ea que geruntur in tempore a memoria hominum labi solent cum tempore nisi scripti fuerint testimonio roborata. Inde est, quod nos Wlozislaus dei Gracia dux Poloniae, filius Ducis Mesiconis, notum esse volumus omnibus tam presentibus, quam futuris presentem paginam inspecturis, quod in nostra presentia Dominus Sandywoius venerabilis Gnesnensis Ecclesie cantor pro remedio anime sue, parentumque suorum Deo et Beate Marie in Lucna in edificationem claustri construendi, contulit liberaliter hereditates suas universas, cum nostro consensu ad ipsum debite et jure hereditario pertinentes, locum scilicet qui vocatur Obra cum circum adjacentibus sortibus, et hereditatibus Gorca, Crotle, Gromadcino, Godlewo, Jazinez et Lutole quod madidum connominatur, cum terminis suis, pratis, aquis, lacubus, piscationibus in fluviis Obra, Doyza, molendinis, sylvis, nemoribus, mellificiis, et cum omnibus attinenciis et utilitatibus a prefata Ecclesia patrocinio nostro in perpetuum irrefragibiliter possidendas. Ut autem hec solemnis donacio coram Nobis sub testimonio quam plurium proborum virorum celebrata, perpetuo inviolabilis perseveret, presentem cartam sigilli nostri duximus impressione roborandam. Actum in Gnezna in festo beati Adalberti (die 23 Aprilis) Anno gracie millesimo ducentesimo trigesimo primo. Presentibus, Domino Paulo venerabili Posnaniensi Episcopo; Domino Bogufalo cantore ejusdem Ecclesie; Bronissio venatore; Wlostone judice; Petro Dotlepi filio; Comite Vincencio de Samotul; Comite Bogumilo. Comite Dirsicio. Comite Thoma. Comite Scarbimiro. Comite Janussio et fratre ejus Mirone, Baldevino Decano Gnesnensis Ecclesie; Cristiano Archidiacono. Artungo canonico. Thomasio canonico, et quam pluribus.

(6) Przywileju tego jest brzmienie następujące: Universis hanc paginam videntibus et inspecturis. Sandiwoy Dei gracia Gnesnensis Ecclesie Cantor salutem in omnium Salvatore. Cum ea que geruntur in tempore, ne simul per oblivionem labantur cum tempore, Quod cum quis inconvulsum conservari decernitur, necesse est scriptis, aut probabilium virorum testimonio perennari. Noverint proinde que nunc est, et post nos futura progeneratio, cum ego Sandiwoy fundarem Claustrum Obram in honorem Dei Sancteque Genitricis ejus Marie omnes possessiones meas Gorcom, Crotle, Gromadcino, Lutole cum attinenciis eorum. Jasinez quoque cum omni apparatu suo, hoc est: cum equis, bobus, vaccis, ovibus, annona, et cum ceteris domus mee utensilibus post obitum meum Dilectis fratribus Monachis sub ordine Cisterciensi in claustro meo Deo servientibus contuli sine aliqua reclamacione possidendas. Ut hec mea donacio a nullo postmodum perturbetur, hunc cartulam nostris sigillis duximus confirmandum. Hujus rei testes Dominus S. (Stanislaus) Abbas in Obra, S. (Stanislaus) Prior; S (Stephanus) Cellerarius (Provisor.); Joannes Plebanus de Niałek; Mathias Plebanus de Zbanszen; Hinza filius herardi; Andreas et Dobeslaus de Carna. Acta sunt hec Anno gracie Millesimo ducentesimo trigesimo octavo.

(7) Wieś Rokitnica zamienioną została w r. 1257. za wieś Babimost zwaną; (pro villa que Babimost et potopsco dicitur.) Którą to zamianę potwierdził Przemysław (Premisl), książę polski, w dzień katedry Ś. Piotra apostoła (d. 18. Stycznia) w Poznaniu.

W roku 1257. w dzień katedry Ś. Piotra apostoła (18. Stycznia), Przemysław, książę polski, potwierdził nabycie wsi Siedlca, przez klasztor oberski, uwalniając ją od wszelkiego poboru i uciążliwości. Hrabia Przybysław (Pribislaus) de Lutome, dziedzictwo swoje nazwane Reckelin, (Reklin) z borami, zaroślami, polami, łąkami, jeziorami, i innemi do tego dziedzictwa należącemi gruntami darował i zapisał na wieczne czasy klasztorowi oberskiemu. Tę darowiznę przywilejem stwierdził Bolesław, książę polski, w Poznaniu r. 1262. w dzień Ś. Katarzyny, panny i męczenniczki (dnia 25. Listopada). W roku 1287. hrabia Michał, kasztelan wrocławski, (Castelanus de Vratislavia), wraz z synem swoim Mirontonem, wojewodą lignickim (Palatino de Lignic), darował zgromadzeniu oberskiemu na wieczne czasy wieś swoję dziedziczną Kiełpiny. Darowiznę tę, przywilejem danym w Obrze w dzień Ś. Macieja apostoła, (d. 24. Lutego) 1287 r. wzmocnił Przemysław drugi, książę polski, w przytomności hrabiego Gniewomira, sędziego poznańskiego; hrabiego Prandoty, kasztelana poznańskiego, i innych. W roku 1300., w dzień Ś. Dominika (4. Sierpnia), hrabia Mikołaj Bozata, podkomorzy królestwa polskiego (Subcamerarius Regni Poloniae) darował klasztorowi oberskiemu młyn Ruchocinagać (8) zwany, na rzece Doyza. Tę darowiznę późniéj wspomniony Mikołaj i żona jego Małgorzata, za zezwoleniem i wolą dzieci, i wszystkich spadkobierców swoich, nie tylko przyznali i zapisali w roku 1312. w dzień Oczyszczenia Najświętszéj Maryi Panny (d. 2. Lutego) zakonnikom oberskim, ale nadto i wsie swoje dziedziczne Nieborzą i Chercelino zwane, przez dany przywiléj stwierdzili w wspomnionym roku i dniu, w przytomności ks. Andrzeja, biskupa poznańskiego, i innych świadków, pisany przez Hermana, zakonnika w Obrze. W roku 1314. niejaki hrabia Hektor, dziedzic wsi Klemska, i żona jego Jadwiga, darowali i zapisali zgromadzeniu oberskiemu, za poprzedniém zezwoleniem wszystkich spadkobierców, wieś Nowe-Kramsko, ze wszystkiemi użytkami, i należącemi do niéj gruntami, przez dany przywiléj w wspomnionym roku, w oktawę Wniebowzięcia Najświętszéj Maryi Panny (d. 22. Sierpnia), w przytomności ks. Jana de Lagowe, przeora oberskiego, i innych świadków. Darowiznę tę przywilejem stwierdził Henryk (IV), książę szląski (Dux Silesie) i pan Głogowa, (et Dominus Glogovie) w r. 1317. w oktawę Ś. Michała archanioła (d. 6. Października) na zamku Brandotindorf.

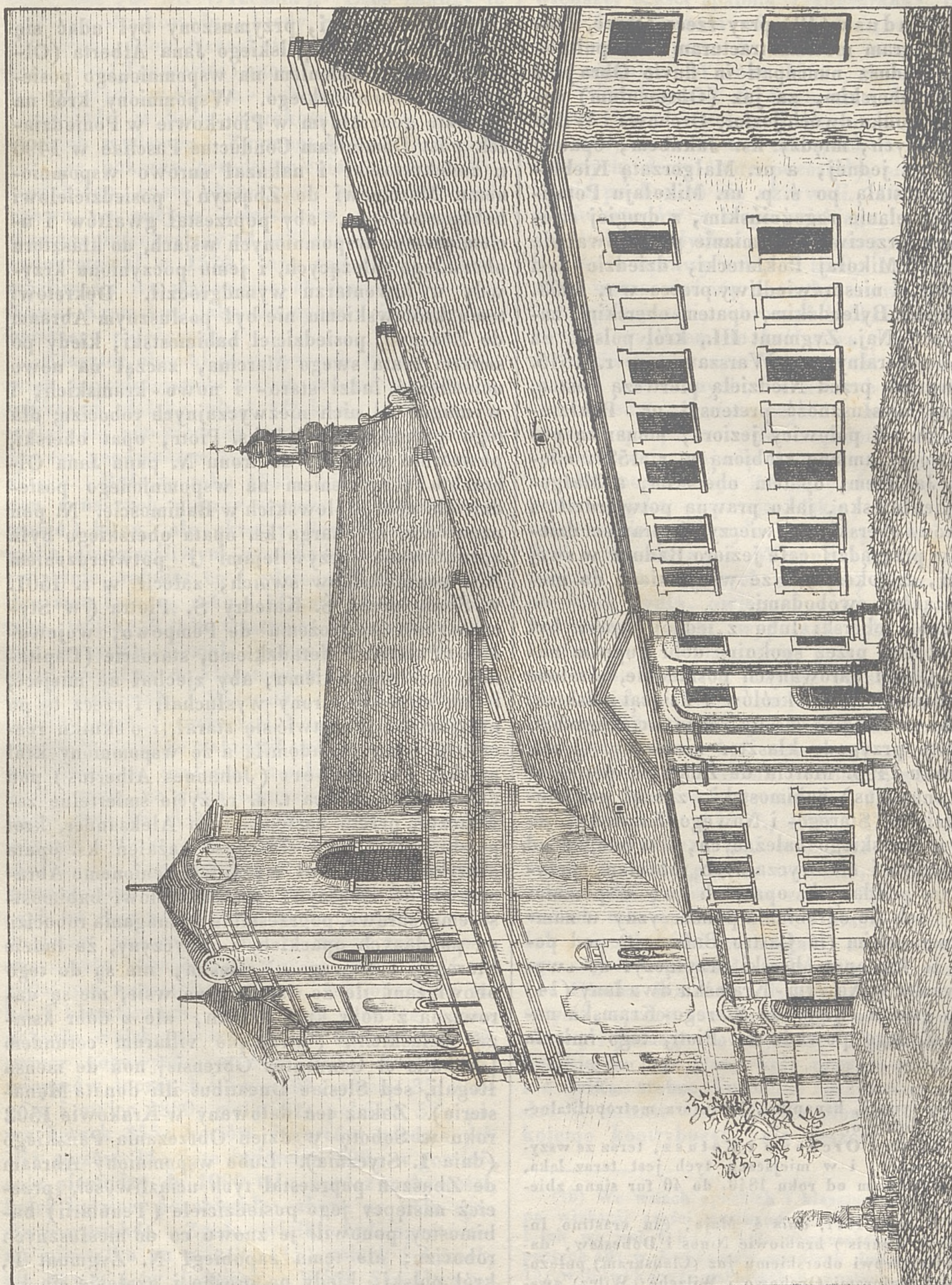
Zakonnicy w Obrze obdarzeni szczodrobliwością dobrodziejów, starali się jeszcze przez zakupowanie dóbr pomnażać majątek klasztorny. I tak ks. Piotr, tego imienia pierwszy opat oberski, w r. 1262. kupił od Mistigniewa, żołnierza za czterdzieści dwie grzywien (quadraginta duarum marcarum) wieś Żodyń (9) zwaną. Kupno to, Bolesław, książę polski, potwierdził tego samego roku, Indictione quinta. W roku 1327. ks. Herman, tego imienia pierwszy opat oberski, kupił od ur. Jeskona de Cosle, syna Sulcona de Lessotzendorf za pięćdziesiąt grzywien groszy polskich (pro quinquaginta marcis grossorum pollonicalium) wieś Stare-Kramsko zwane. Ugodę kupna tego przywilejem stwierdził Władysław (Łokietek), król polski, w Krakowie dnia 7. Czerwca t. s. r., w przytomności Przybysława (Pribislai), wojewody warszawskiego; Wojsława (Wojslaj), sędziego; Piotra, kasztelana poznańskiego, i innych świadków. A że względem téj wsi były jeszcze zatargi między ur. Gerwarth, dziedzicem Słomowa, i ks. Henrykiem, opatem oberskim, przeto Kazimierz, król polski, przywilejem danym w Poznaniu we Czwartek po Niedzieli wielkanocnéj w r. 1361., wieś tę Stare-Kramsko, opatowi i zgromadzeniu oberskiemu, prawem dziedzicznem wieczyście przysądził.

Zgromadzenie oberskie ks. Cystersów, które częścią przez darowizny, częścią przez kupno dóbr majątek klasztorny pomnożyć usiłowało, starało się posiadłości swoje od klasztoru odległe zamieniać na wsie bliższe klasztorowi. I tak między opatem oberskim ks. Hermanem, tego imienia drugim, z jednéj, a ur. Sandywogiuszem, (10) dziedzicem w Trzebawcze, stanęła dobrowolna zobopolna ugoda zamienienia połowy wsi Chwalimia, za dwie wsie klasztorne Guzdzino i Golą, w r. 1440. w Poniedziałek po Ś. Marcinie, biskupie, z przydatkiem ks. opatowi sto pięćdziesiąt grzywien połowicznych groszów w monecie polskiéj, rachując grzywnę po 48 groszy (addicione centum quinquaginta marcarum mediorum grossorum monete et numeri polonicalium, quadraginta octo grossos marcam quamlibet computando). Która to zamiana przywilejem datowanym w Piotrkowie dnia 14. Maja w r. 1565. przez Najjaśniej-

(8) Ten młyn w roku 1623. zamieniony został za wieś Wojnowo. Zamiana ta potwierdzoną została przez opata generalnego, zakonu cysterskiego w r. 1628.

(9) Wieś Żodyn, późniéj zamienioną została z dodatkiem dwadzieścia grzywien srebra (viginti marcas usualis argenti) przez ks. Jana tego imienia pierwszego opata oberskiego, za młyn Niałecki, który prawem dziedzictwa posiadał hrabia Burchard. Wspomnioną zamianę, jako i wypłatę, potwierdził Przemysław drugi, książę polski, przez dany przywiléj w Poznaniu w r. 1286., w dzień ŚŚ. Processa i Martiniana, męczenników (dnia 2. Lipca).

(10) Już wprzody w roku 1404. wspomniony Sandywogiusz de Cordemberg, dziedzic w Trzebawcze, zrobił ugodę z ks. Hermanem, tego imienia drugim opatem oberskim, na zamianę połowy Chwalimia za wsie Guzdzino i Gola, z przyrzeczeniem wystarania się o potwierdzenie królewskie. Przywiléj téj ugody wydany w Obrze, bez daty.




***Kościół i klasztor księży Cystersów w Obrze, od strony zachodnio-północnéj.***

szego Zygmunta Augusta, króla polskiego, stwierdzoną została. W roku 1527. Sabbatho proximo ante Dominicam conductus Paschae, stanęła bezprzymusowa, i bez namowy dobrowolna ugoda zamiany całéj połowy (11) jeziora na-

(11) Drugą połowicę jeziora Radusz zwanego, posiadał klasztor oberski od r. 1231., darowaną od fun

zwanego Radusz (12) przy rzece Obrze, (totam et integram mediam tracturam alias pulthony lacus Radusz nuncupati in fluvio Obra), i klasztorze oberskim, za jaz (Obstaculum) położony w środku dwóch jezior, Orchowo i Wilcz (13) zwanych, między ks. Jakubem, opatem oberskim, z jednéj, a ur. Małgorzatą Kiebłowską, pozostałą po ś. p. ur. Mikołaju Potulickim, kasztelanie rogoźnińskim, z drugiéj strony. A że przeciw téj zamianie protestował się późniéj ur. Mikołaj Poklatecki, dziedzic wsi Dambrowa, i niesprawiedliwy proces w r. 1603. z ks. Janem Bylendzkim, opatem oberskim, zaczął, przeto Naj. Zygmunt III., król polski, na zjeździe generalnym w Warszawie w r. 1615. we Czwartek przed Niedzielą pierwszą postną, uznawszy niesłuszność pretensyi ur. Poklateckiego, do téj połowicy jeziora, monarszą powagą swoją zamianę zrobioną w r. 1527. między ks. Jakubem, opatem oberskim, a Małgorzatą Kiebłowską, jako prawną potwierdził, i klasztorowi oberskiemu, wieczyście prawem dziedzicznem przysądził całe jezioro Radusz w swéj długości, szerokości, i ze wszystkiemi do niego należącémi swobodami.

Klasztor oberski lubo z jednéj strony był zabezpieczony przez spokojne dóbr kupnem nabytych, jako i darowanych posiadanie, ustalone potwierdzeniami NN. królów i książąt polskich, to jednak z drugiéj strony różne uciemiężenia, i rozmaite przygody klasztor niszczyły. I tak około roku 1495. Marcin de Zbąszyn, posiedziciel (Tenutorius) babimostski, zaczął uciemiężać ludzi wsi Starego- i Nowego-Kramska, do opactwa oberskiego należących, i wymagać od nich nowych i niezwyczajnych robocizn, przymuszając poddanych opackich we wspomnionych wsiach do odrabiania pańszczyzny w zamku babimostskim (in Castro Babimost) pod pozorem, że ks. opat oberski przyłączył do swego folwarku w Nowym-Kramsku dwa łany (14) pustego gruntu, który do Starego-Kramska należał. Z tego powodu ks. Piotr, tego imienia drugi opat oberski, przymuszony był udać się do tronu N. króla polskiego Jana Alberta (Olbrachta) z zażaleniem na wspomnionego posiedziciela babimostskiego. Wspomniony król na zjeździe generalnym w Piotrkowie w Poniedziałek post Dominicam Conductus Paschae w 1496 r. zadekretował i nakazał surowo wspomnionemu Marcinowi de Zbąszyń, posiedzicielowi babimostskiemu, aby poprzestał gwałtów i uciemiężeń po wspomnionych wsiach, do klasztoru oberskiego należących, i jemu poczynione krzywdy w inwentarzu wynadgrodził. Dekretowi temu królewskiemu nie był posłusznym Abraam de Zbąszyń, posiedziciel babimostski, kiedy po śmierci brata swego Marcina, zaczął na nowo uciemiężać ludzi staro- i nowo-kramskich, i wymagać od nich niezwyczajnych robocizn; dla tego przynaglony był ks. Piotr, opat oberski, powtórnie udać się do tronu N. pana Jana Olbrachta z zażaleniem na wspomnionego posiedziciela dóbr królewskich w Babimoście. N. pan uznawszy, że skarga ks. opata oberskiego była ugruntowana przywilejami i potwierdzeniem NN. poprzedników swoich, zalecił w r. 1501. w Środę przed Ś. Katedry Ś. Piotra (w Styczniu) ur. Ambrożemu de Pempowo, wojewodzie (Palatino) sieradzkiemu, staroście (Capitaneo) wielkopolskiemu, aby zjechał na miejsce, i tam obydwie strony wysłuchał, i rzecz tę po przyjacielsku załatwić się starał, i o skutku rzeczy N. pana uwiadomił; a że wspomniony król polski, Jan Albert (Johannes Albertus) pod dniem 17. Czerwca t. s. r. życie śmiertelne zakończył, przeto następca jego Aleksander, król polski, uznawszy słuszność zażaleń ks. opata oberskiego, nakazał wyżéj wymienionemu Abraamowi de Zbąszyń, posiedzicielowi babimostskiemu, surowo, poprzestanie wymagania robocizn od poddanych opackich, z przyczyny, że ludzie Starego- i Nowego-Kramska, nie są do tego obowiązani, ile że wspomnione wsie, nie są darowizną z dóbr królewskich, ale z dóbr książąt szląskich, (utrumque villarum corundem [Abbatis et Conventus Obrensis] non de mensa Regali, sed Slesiae Ducatibus illi donata Monasterio). Zakaz ten datowany w Krakowie 1502 roku w Sobotę w dzień Obrzezania Pańskiego (dnia 1. Stycznia). Lubo wspomniony Abraam de Zbąszyń poprzestał tych uciążliwości, przecież następcy jego posiedziciele (Tenutarii) babimostcy ponowili je znowu co do niesłusznych robocizn; ale temu zapobiegł N. Zygmunt I., król polski, kiedy na prośbę i użalenie się ks. Karola, opata oberskiego, wyznaczył w téj sprawie komisarzów, którzy uznawszy niesłuszność tych uciążliwości, przełożyli to N. panu, który surowo zakazał ur. Łukaszowi Zbąskiemu, posiedzicielowi (Tenutario) babimostskiemu, wymaganie robocizn od ludzi staro- i nowo-kramskich. Data zakazu tego jest w Krakowie w r. 1535., we Wtorek w dzień Ś. Mateusza

datora Sandywoja, kanonika, i kantora metropolitalnego gnieźnieńskiego.

(12) Jeziora: Orchowo i Kotusz, teraz ze wszystkiem wyschły, i w miejscach tych jest teraz łąka, z któréj dominium od roku 1840. do 40 fur siana zbiera corocznie.

(13) W roku 1311. dnia 4. Maja, (in crastino Inventionis S. Crucis) hrabiowie Nnos i Dobesław, darowali klasztorowi oberskiemu *jaz* (Clausuram) położony między jeziorami Orchowo i Wilzche (Wilcz) zwanemi.

(14) Podług aktów rewizorskich skarbowych królestwa polskiego z r. 1596. z dnia 24 Września w Warszawie. Łan każdy ma mieć długość morgów trzydzieści, a na szerzą ma mieć morg jeden. Morg jeden ma w sobie sznurów trzy, a sznur jeden ma mieć w sobie prętów dziesięć. Pręt jeden ma łokci siedm i pół. Ma być tedy całego łanu długości łokci sześćtysięcy siedemset pięćdziesiąt. A na szerzą łokci dwieście dwadzieścia pięć.

ap. i ew. (d. 21. Września). Lecz zakazy te mało co skutkowały, kiedy późniéj kasztelan poznański, Piotr Czarnkowski, posiedziciel babimostski (Tenutarius) zaczął znowu poddanych klasztornych w Starym- i Nowym-Kramsku uciemiężać, w brew wyrokom od NN. królów polskich wydanym. Zygmunt August, król polski, na pokorne przedstawienie ks. Jana Bylendzkiego, opata oberskiego, przez zesłanych znowu na miejsce komisarzów o nieprawném wymaganiu robocizny od poddanych klasztornych zadekretował r. 1570., aby zaprzestał tych uciążliwości we wspomnionych wsiach, Staro- i Nowo-Kramsku, jako do opata i klasztoru oberskiego należących.

Klasztor oberski po upłynieniu 85 lat cokolwiek spokojniejszego swych włości posiadania, większym daleko uległ klęskom, a klęski te wylały się potokiem na kraj cały pod nieszczęśliwém panowaniem Jana Kazimierza, króla polskiego. Było to roku 1655., kiedy (jak się jeden z naszych pisarzy wyraża w najnowszym czasie) bitny, ale okrutny Szwed wśród urągania nieszczęśliwym mieszkańcom, odzierając świątynie, rabując co i gdzie mógł, dotknął srodze swą żelazną ręką i klasztor oberski. Roku tego, wojsko Karóla Gustawa, króla szwedzkiego, wszystko niemal ogniem i mieczem pustosząc, wpadłszy do klasztoru w Obrze, do szczętu go zrabowało. Wszystko, co tylko żołnierze znaleść mogli, pozabierali, i tak się barbarzyńsko obchodzili ze zakonnikami, iż ks. Stanisława Klimunta, professa oberskiego, tak nielitościwie zbili, że z ran odniesionych Bogu ducha oddał dnia 18. Kwietnia 1656 roku. Następne lata nie były lepsze, przechód rozmaitego wojska częsty; konsystencya w roku 1658. wojska austryackiego w dobrach opackich i klasztornych od dnia 6. Stycznia aż do Sierpnia t. s. r., do reszty zniszczyła, ile że wśród tego czasu, obozowało wspomnione wojsko przez sześć tygodni we wszystkich wsiach, tak opackich jako i klasztornych. Przez ten przeciąg czasu, zabrało wojsko ze wszystkich wsiów koni 24, oprócz cugowych; wołów 252; krów 544; wieprzów tucznych i świn 593; prosiąt 35; skopów i owiec 1880; cieląt 61; połciów 52; piwa beczek 355; kotłów i garców miedzianych 16; wozów 15; żyta ćwiercień 890; w gotowiźnie pieniędzy do 1000 tal.; oprócz ruchomości, które ludziom pozabierało; zboże na polu spasło i wysiekło. Zgoła, wielkie było spustoszenie nie tylko po wsiach, (15) polach i łąkach, ale nawet i w ludziach. Wieś Siedlce po większéj części spalona i rozebrana; tego samego losu doznała wieś Żodyń; wsie: Obra, Stare- i Nowe-Kramsko, w niwecz obrócone zostały. W roku 1657., wieś Jazinieo we Wtorek przed Ś. Szymona i Judy ap., po większéj części spalona i spustoszona. Słowem, we wszystkich wsiach tak opackich jako i klasztornych, domy które pozostały, stały puste, a ludzie po borach się ukrywali. (16) Po ustąpieniu wrogów z kraju polskiego, zaczęli ubodzy ludzie oddychać spokojnością, i zatrudniać się około uprawy roli, i kiedy byt ich cokolwiek wzmacniać się zaczął, znowu po 40 latach spokojności, wkroczył król szwedzki, w r. 1703. z wojskiem do królestwa polskiego, które w zimowéj porze zawitało też do wsi opackich i klasztornych, w których zaczęło wojsko szwedzkie świeże czynić spustoszenia, z rabunkiem połączone. Do zupełnego zniszczenia i spustoszenia, najwięcéj przyczynił się założony obóz pod miastem Zbąszyniem, w r. 1705. przez wojsko nieprzyjacielskie, które podczas obozowania zniszczyło do szczętu wsie: Zodyń, Nieborzą i Wojnowo, do dóbr opackich i klasztornych należące, przez zabieranie koni, bydła, owiec, świń i t. d., niszczenie zboża na polu, wypasanie łąk, nakładanie kontrybucyi, wymuszanie przez exekucye żywności do obozu, a przytém przechody rozmaitego wojska i konsystencye, niszczyły wsie opackie i klasztorne, tak dalece, że ubodzy ludzie przymuszeni byli opuszczać swoje siedziby, i szukać schronienia w borach, gdzie z niedostatku żywności wymierali. Jakoż w przeciągu trzech lat (1707., 1708., 1709.) wymarło we wsi Obrze 225 osób; we wsi Kiełpinach wszyscy prawie wymarli, i tylko dwunastu ludzi pozostało w roku 1709.; w innych wsiach tak opackich jako i klasztornych mniéj lub więcéj ludzi wymierało na morową plagę. Ogółem wymarło ludzi w parafii oberskiéj, (w Obrze, Jazieńcu i Kiałkowie) do r. 1709. trzysta, oprócz sześciu księży, professów oberskich, i jednego nowicyusza. Zgromadzenie oberskie do tego stanu było przyprowadzone, że nie tylko srebra kościelne przymuszone było dać w zastaw dla nabycia pieniędzy na uspokojenie kontrybucyi, ale jeszcze i pieniędzy

(15) JW. ks. Albert Tholibowski, biskup poznański, w roku 1661. dnia 22. Marca (zmarły 1663 r. dn. 17. Lipca) wcielając probostwa oberskie, sieleckie i kramskie klasztorowi oberskiemu, między innemi tak się wyraża: „Quomodo per incursionem ac devastatio- „nem Belli suetici attenuata, et totaliter depauperata „sit eorum Provisia. etc.“

(16) We wsiach opackich i klasztornych w r. 1664. po większéj części pustkami jeszcze stały domostwa. I tak we wsi Obrze było zamieszkałych domów 15, pustych 40; w Jazieńcu osiadłych domów 8, pustych 15; w Kiałkowie osiadłych 6, pustych 6; w Sielcu domów osiadłych 4, pustych 9; w Żodyniu domów osiadłych 3, pustych 12; w Kiełpinach domów osiadłych 8, pustych 15; w Nieborzy domów osiadłych 3, pustych 4; w Chorzeminie domów osiadłych 5, pustych 4; w Starym-Kramsku osiadłych domów 30, pustych 29; w Nowym-Kramsku domów osiadłych 10, pustych 11; w Chwalimiu domów osiadłych 20, pustych 34; w Wojnowie domów osiadłych 4, pustych 4.

przypożyczyć musiało 2,000 tynfów od ur. Żołtowskiego, obowięzując się płacić po dziesięć od sta, na zaspokojenie paletowego podatku, na klasztor i wsie nałożonego. (17) I tak w roku 1704., był klasztor przymuszony zapłacić Szwedom 23,584 złot. pol. jako kontrybucyą, oprócz szkód poczynionych w koniach, bydle, owcach, skopach, wieprzach, świniach, drobiazgu, w zbożu różnego gatunku, słomie, sianie i innych artykułach do żywienia wojska. Do zniszczenia większego dóbr klasztornych przyczyniły się inkwaterunki, przechody wojska polskiego, saskiego i moskiewskiego, od roku 1709—1716., w których latach trzy razy obozowało wojsko podczas żniw w dobrach opackich i klasztornych, wiele narobiwszy szkody, tak w inwentarzu jako i w rozmaitém zbożu. Wynosiła zrządzona szkoda około 206,556 złot. pol. (34,426 tal.), a ludzie biedni do takiego stanu ubóstwa przyprowadzeni byli, że nie mieli się czém zasilić. Klasztor sam zniszczony wspierać ich musiał, aby z głodu nieumierali.

(Koniec nastąpi.)

## Wyjątek z dzieła drukiem dotąd nieogłoszonego: *Miasta, góry, doliny i t. d.*

(Dalszy ciąg.)

Po trudnéj na Dunajcu przeprawie, zawsze hożo i wesoło, w parę godzin stanęliśmy w Mianowéj na popas. Tam zaledwie siedliśmy do stołu, gdy jakaś bryczka wjechała do karczmy. Bynajmniéj nas to nie dziwiło, bo karczma dla wszystkich, i daléj spokojnie zajadaliśmy zupę, kiedy ujrzeliśmy na progu jednego z kilkokrotnie odmówionych ochotników do podróży naszéj. Ten, jakby mniemał być czekanym, ukłoniwszy się z niechcenia, szukał wzrokiem koło stołu pokrycia dla siebie, a gdy pan T*** swego mu grzecznie ustąpił, zasiadł i jakby za patryarchalnych czasów, obiad nasz bez ceremonii podzielił.

My zaś, to po sobie z pół uśmiechem patrzaliśmy, to w okno, czy nowy nam jeszcze nieprzybędzie jaki pojazd? lecz szczęściem, na tém się skończyło. Takim sposobem, nasz tabor o jednę bryczkę i jednym towarzyszem zwiększony został.

Ku schyłkowi słońca stanęliśmy na podwieczorek. Jeść mi się nie chciało. Zostawiwszy towarzystwo przy kawie i jajach, poszłam sobie z panem Eugeniuszem drogą, gawędząc o tém i o owém. Inni po kawie wyruszyli za nami.

W tém słońce się raptownie przyćmiło, i mały deszczyk kropić zaczął. Trzeba nam było szukać schronienia: zaledwie zdążyliśmy do jakiéjś chaty, gdy coraz większe krople w ulewę się wkrótce zmieniły. Ci, co szli za nami, już cali zmokli do nas przybyli. Po długim śmiechu (bo podobno w téj przygodzie komuś trzewik zginął), po długiéj naradzie, jeden z młodych i grzecznych towarzyszy, ofiarował się po pojazd pobiedz. Lecz, że nas daleko więcéj było, niż jaki bądź powóz mógł objąć, a deszcz lał niemiłosiernie, mieszczono się, jak można było; kto w środek nie wlazł, wskoczył z tyłu lub na wierzch; czepiano się w rozmaitych postaciach, co nowym było do śmiechu powodem.

Przybyliśmy do karczmy zmokli, jedni trochę, drudzy bardzo. Trzeba było tłomoki rozpakowywać, odzienie zmieniać, mokre suszyć. To wszystko tyle zabrało czasu, iż mimo wyjaśnionego na nowo nieba, niepodobna było dalszego szukać noclegu. Wreszcie, karczma była wygodna, rozgościć się było gdzie, nic nas nie nagliło, nie mieliśmy określonego na tę wyprawę czasu, bez oporu i wesoło konieczność tę przyjęto.

Podług programatu, mieliśmy nazajutrz po lekkim obiedzie w Bukowinie, pośpieszyć do Morskiego oka, jednego z głównych punktów wędrówki naszéj.

Tak się też i stało; lecz zbliżony pierwszego dnia nocleg, oddalił i opóźnił nieco popas dnia następnego.

W Bukowinie pierwszy raz postrzega się położenie zupełnie karpackie; tam po raz pierwszy widać już zbliżone, dumne, groźne, straszliwe samych nawet Tatrów czoło, tę ich niezmierzoną okiem wielkość, co jakimś rodzajem trwogi serce przeraża.

Bukowina jest ostatnim z téj strony krańcem, niepowiem cywilizacyi, bo ona tam wszędzie nie daleko zaszła, lecz zaludnionego świata; tam się kończą pola, łąki, wszelkie zabudowania, wszelka droga. Kto wnętrze Karpat zwiedzić zamierza, musi tam się rozstać z pojazdami i końmi swemi, a zamienia je na wózki i konie góralskie, nazwyczajone do czepiania się po opokach.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

(17) Mensa Conventualis ejusdem Monasterii (Obrensis) et si bona separata, et divisa à mensa Abbatiali jam sufficientia Monachorum victui, et sustentationi habuerit. Nunc tamen ob temporum injuriam, Militum irruptiones, ac bellorum desolationes pene devastata, desolata, et collapsa, inonerata continuis debitis in tantam exiguitatem est redacta, ùt non solùm insufficiens sit ad alendum convenientem numerum Religiosorum, etc. *Z listu Nuncyusza papieskiego* w Warszawie, Wincentego Santiniego, arcybiskupa trapezuntskiego, pisanego do Rzymu w r. 1724.

*Nakładem i drukiem Ernesta Günthera w Lesznie.* (Redaktor: *J. Łukaszewicz.*)